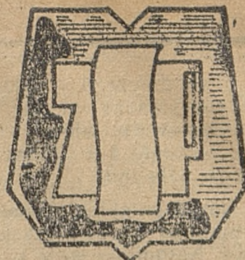
CZYN



PISMO SYNDYKALISTYCZNE

ROK I 31 LIPIEC 1943 NR 5

NIE PROSIMY O NIC — SIĘGAMY PO WSZYSTKO

Fikcja a rzeczywistość.

Jesteśmy u progu recydywy okresu 1922—26 Wobec całkowitego skompromitowania się reżimu sanacyjnego, należało wypełnić pustkę po odsuniętej od rządów sanacji W tym więc, koszystnym z punktu widzenia pa tykularnego interesu momoncie, asy „pajdokratycznego", sejmowładczego, okresu wtoczyły się na arenę życia politycznego z bagażem, przygotowanym przez 13 lat opozycyjnego żywota Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby nie patriotyczny obowiązek skontrolowania ideowej treści, jaką wnosi ze sobą atmosfera partyjnych walk. Jest to zadanie trudne. Tak jakoś się składa, że receptariusz polityczny jest starannie chowany i poza bogoojczyźnianą melodią, wygrywaną w różnych tonacjach, nic nie zdaje się wskazywać na przygotowanie specyfików nowszych, bardziej współczesnych, lepiej przystosowanych do leczenia ciężko chorego organizmu Narodu Co gorsze, wydaje nam się także, że obecna oficjalna „reprezentacja polityczna Kraju", owe czwórkonsylium, staje na gruncie fałszywej już przed ćwierćwieczem diagnozy, w której wyniku gotowa jest leczyć ojczystą gruźlicę proszkami z kogutkiem.

Jest to jednak zagadnienie zbyt ważne, aby przejść nad nim do porządku dziennego Doświadczenie okupacyjne zniechęca nas do przyglądania się sztuce rządzenia, ubiegając się w atmosferze politycznych przetargów o ten czy inny kąsek z żywego ciała Narodu Dlatego też narażając się na niekosztowny zarzut łamania i tak nie istniejącej jedności narodowej, pragniemy poddać analizie podłoże na którego gruncie wyrosły t zw. tradycyjne stronnictwa.

Powołane do życia w 1918 roku Państwo Polskie znalazło się w wyjątkowo trudnej sytuacji Rozporządzało dużym aktywem etnicznie jednoli tym, jednakże, z wyjątkiem zgodnej woli suwerenności, niesłychanie zróżnicowanym psychicznie

Społeczeństwo polskie wychowane było przez koła patriotyczne w stosuku do państw zaborczych anarchistycznie. W okresie niewoli postulat polskości narzucał obowiązek anarchizowania państwowości wrogich, stosunek negatywny do wszelkiej władzy legalnej jako ciemiężycielskiej. Jednocześnie z tym, postulat ekonomiczny wymagał włączenia się w systemat gospodarstw kapitalistycznych państw zaborczych.

O ile w momencie odrodzenia Państwa zdobyto się w imię nadrzędności interesu narodowego na organizację państwowości (zresztą ultra demokratyczną), o tyle zabrakło już sił, a może i ludzi, do postawienia właściwej diagnozy na odcinku organizacji narodowej gospodarki Przyjąwszy jako niewzruszalny warunek istnienie gospodarki kapitalistycznej, stanu tego nie skontrolowano po dziś dzień.

Analiza sił społecznych musi umieć odróżnić zjawiska podstawowe od wtórnych. Utarło się, że zjawisko kapitalizmu znamionuje się czysto materialistycznymi objawami jakimi są kapitał i praca, że tam, gdzie takie objawy istnieją, kapitalizm jako teoria gospodarcza może się swobodnie rozwijać przysparzając dóbr i bogactw narodowych. Tym samym wpływać na rozwój cywilizacyjny Narodu. W rzeczywistości u podstaw kapitalizmu, pojętego jako teoria cywilizacyjnie twórcza, znajduje się dyspozycja psychiczna wynikająca ze światopoglądu indywidualistycznego „Kapitanowie przemysłu" z XIX stulecia, po za kapitałem i pracą, mieli wolę gospodarczego działania. Tam, gdzie zbiorowa

wola gospodarczego działania zbiegała się z pozytywnym stosunkiem do narodowej wspólnoty, tam powstawały wielkie ośrodki cywilizacyjne, jak np. w Anglii i w Niemczech. Sytuacja narodu polskiego była inna.

Naród polski nie posiadał w swojej psychice elementów sprzyjających gospodarce kapitalistycznej. Natomiast wolę kapitalistycznego działania miały niemal wszystkie mniejszości narodowe, przede wszystkim niemcy, Żydzi, Czesi, ostatnio Ukraińcy i Litwini. Mniejszości te nie były powiązane ze stosunkowo bierną polską masą etniczną. W tych warunkach organizowanie państwa według wzorów kapitalistycznych było równoznaczne z wpędzeniem Narodu w typ gospodarki kolonialnej, w której rząd i przedstawiciele państwa byli kukłami w rękach obcego przemysłu. Była to więc jakaś tragiczna pomyłka, na straży której stały niemal wszystkie „tradycyjne" ugrupowania polityczne. Nie uświadamiając sobie rzeczywistości pędziły one tym samym Naród do lawinowej katastrofy.

Główną przyczyną tego niedopatrzenia był fakt, że wobec wysokiego procentu mniejszości narodowych zachowane zostały pozory prawidłowości gospodarstwa: rynek, pieniądz, ceny, wymiana i produkcja. Tym np. tłumaczy się, że za den rząd w Polsce, nawet endecki, nie poszedł na radykalne rozwiązanie kwestii współudziału w życiu gospodarczym Żydów, bez których w przedwojennych warunkach ustałaby wszelka gospodarcza działalność o typie kapitalistycznym. Ani chłop, ani polskie urzędnicze mieszczaństwo, ani wreszcie sfery ziemiańskie, nie miały w sobie odpowiedniej dyspozycji psychicznej.

Od września 1939 roku dokonuje się w Polsce potworna w swoim przebiegu przemiana. Bestialsko zlikwidowano Żydów. Niemców przekreślemy jako przyszłych udziałowców w gospodarstwie polskim. Ukraińcy w swojej masie wykazali w stosunku do interesów Państwa również wrogą postawę... Zmieniony został z gruntu układ sił. W Polsce nie ma już sił, które mogłyby podtrzymywać chociażby pozory konieczności zachowania kapitalistycznej gospodarki demoliberalnej. Ktokolwiek tego nie rozumie — działa na szkodę Narodu i nie ma prawa Go reprezentować.

Religia i Papież.

Zachowanie jaknajwiększej swobody jednostki w ramach bezklasowego społeczeństwa — to idea przyświecająca polskiemu syndykalizmowi. Życie religijne jest duchowym królestwem, do którego nikt nie ma prawa się wdzierać. Religii nie wolno nikomu odbierać ani narzucać. Zagadnienia religijne zostają wyłączone spod kompetencyj i działania państwa. Nie mniej jednak życie religijne wymaga również organizacji. Zostanie ona dokonana przez utworzenie gmin wyznaniowych. Należeć do nich będzie mógł każdy dobrowolnie. Działalność tych gmin musi się z natury rzeczy ograniczyć do spraw związanych ściśle z religią, bez przechodzenia na teren życia świeckiego.

Do oddzielenia spraw religijnych od państwowych mamy również jeszcze inny powód: międzynarodowy charakter organizacyj religijnych. Stoimy na gruncie narodowym, a tym samym nie uznajemy żadnej władzy międzynarodowej, w której nie mielibyśmy równorzędnego udziału. Praktyka uczy, że piękne i wzniosłe hasła międzynarodowe i ogólnoludzkie nadużywane są często przez poszczególne narody i ludzi do podporządkowania sobie innych w dziedzinie politycznej lub gospodarczej. My, Polacy, moglibyśmy znaleźć w swoich dziejach nie jeden fakt zahamowania naszego rozwoju i działania przeciw własnym interesom przez narzucenie nam planów i zadań cudzych, głoszonych przy pomocy haseł religijnych. Rozwiązanie stosunku Polski do Moskwy, czy to za Wazów, czy też nawet za Batorego, zostało ustalone nie według interesu naszego, lecz polityki prowadzonej przez ówczesnego papieża. Przykładów takich przytoczyć moglibyśmy wiele. Nie wolno nam zapominać, że papieżem od wieków niemal zawsze jest Włoch. Jakie są tego konsekwencje wskazuje wyraźnie chwila obecna: Poznańskie nie posiada księży Polaków. Większość z nich została uwięziona lub wymordowana, reszta — pozbawiona możności pełnienia obowiązków. Dochodzą nas tylko echa o potajemnej działalności nielicznych księży — bohaterów... Ich nazwiska wymawiać będziemy kiedyś ze czcią... W tej sytuacji Rzym mianował arcypasterzem ziem „przyłączonych" do Rzeszy biskupa niemca. Na protest rządu polskiego papież odpowiedział, że nie może pozostawić katolików... niemieckich bez arcypasterza. Na pozostawienie bez opieki duchowej ludności polskiej, liczebnie dużo silniejszej, papież pozwala, ale interesów katolików niemieckich pilnuje, wbrew wyraźnym postanowieniom konkordatu zawartego z Polską. Stanowisko papieża wyrażone nie w słowach i błogosławieństwach, ale w czynach, posiada wyraźne oblicze polityczne, sprzeczne z interesami naszego narodu.

Po bombardowaniu Rzymu papież zachował się jak.. Włoch. Niszczenie Warszawy, Rotterda-

mu, Belgradu, Londynu nie zasłużyło na jego potępienie. Natomiast w liście do generalnego wikariusza Rzymu — opublikowanym zresztą bez wiedzy Piusa XII — nazywa „w godzinie szczególnego rozgoryczenia" atak bombowy na Rzym „smutnym widowiskiem rzezi i dymiących ruin, walką przeciw bezbronnej i niewinnej ludności". Spóźniony głos papieża mówi dopiero dzisiaj o ochronie „wartości najwyższych stanowiących ozdobę ludzkości i chrześcijaństwa".

Oceniając znaczenie religii katolickiej dla Polaków, chcemy takiej jej organizacji (dotyczy to także organizacji innych wyznań), któraby uniemożliwiła czynnikom obcym wykorzystywanie uczuć religijnych Narodu dla celów szkodliwych, a nawet wrogich. Osiągniemy to ograniczając działalność organizacyj religijnych ściśle do spraw wiary.

Robotnik polski w kraju przeklętym.

Omawiając w zeszłym tygodniu warunki życia robotnika polskiego w Rzeszy, podaliśmy liczbę Polaków wywiezionych do „kraju przeklętego" na blisko dwa i pół miliona. Jeżeli odejmiemy od niej pokaźną liczbę zmarłych, odesłanych spowrotem i tych, którym udało się uciec, jeżeli nawet w obliczeniach wykazaliśmy zbyt dużą dozę pesymizmu — w każdym wypadku stwierdzić musimy zasadniczą kłamliwość danych liczbowych, opublikowanych ostatnio przez prasę i czynniki urzędowe niemieckie. Liczba robotników polskich w Rzeszy wynosi wg nich zaledwie jeden milion.

Przyczyny tego świadomego zatajenia prawdy są łatwo zrozumiałe. Zmiejszenie liczby zatrudnionych Polaków leży w interesie czynników rządowych Rzeszy z powodów następujących:

a) wojskowych: opanowanie aparatu gospodarczego Rzeszy w tak wielkim stosunku przez element cudzoziemski, a zwłaszcza przez wrogi element polski, uważany za „zło konieczne", odsłania olbrzymie wyrwy spowodowane przez totalną mobilizację i uwidacznia oczywisty brak rezerw ludzkich,

b) gospodarczych: obniżenie przeszło o połowę liczby Polaków może działać dopingująco na dalszą akcję wysyłkową z terenu „G.G.",

c) politycznych: przymusowe zatrudnienie w Rzeszy 2 milionów kilkuset tysięcy Polaków uzasadnia po wojnie pretensje do odszkodowań lub odwetowe zatrudnienie takiej samej ilości niemców przy odbudowie zniszczeń na terenie Polski. A przecież niemcy muszą się już liczyć — z przegraną.

Wołamy!..

Jesteśmy otoczeni wrogami. Tępią nas niemcy, karczowali bolszewicy w czasie okupacji ziem wschodnich, Wileńszczyzna przeżyła rzezie litewskie, część ukraińskiej ludności Wołynia, podburzana przez agitatorów niemieckich, bolszewickich i O.U.N. morduje tysiące Polaków. Pożar rozszerzyć się może na Chełmszczyznę i Małopolskę Wsch. Znaleźliśmy się w najbardziej dramatycznym momencie naszych dziejów. Tylko wrodzony Polakom optymizm przesłania oczy na śmiertelne niebezpieczeństwo, w jakim znalazł się Naród.

Dla zwycięstwa narodów sprzymierzonych ponosimy ofiary olbrzymie. Jeżeli zsumujemy kiedyś straty z okresu września, poległych we Francji, Norwegii i Libii, na morzach i w powietrzu, rozstrzelanych i zamęczonych w obozach i więzieniach, zmarłych w „kraju przeklętym", wyniszczonych na Syberii i stepach, wymordowanych w Katyniu, jeśli do tego dodamy setki tysięcy ofiar wzmożonej śmiertelności wskutek chorób i wycieńczenia wojennego — liczba dosięgnie milionów. A przecież to jeszcze nie koniec. Ustąpienie Mussoliniego i bankructwo faszyzmu każą się spodziewać lawinowego tempa zdarzeń. Musimy przetrwać. Musimy doczekać. Nieunikniona katastrofa Niemiec, widmo powstania w państwach okupowanych, może podyktować zastosowanie terroru o skali dotąd nieznanej. Zbliża się decydująca walka.

Pacyfikacja Lubelszczyzny uderza w tysiące ludności polskiej. Nie pacyfikuje Polski, lecz przeciwnie — anarchizuje. Ukazuje nam w oślepiającym świetle niemiecką żądzę wyniszczenia Narodu. Przypomina, że nie ma dla nas ważniejszego problemu nad sprawę samoobrony przed wytępieniem. Kto bowiem stanie we właściwej chwili w szeregach armii powstańczej, gdy większość zdolnych — przestanie istnieć? Gdy znajdzie się w obozach i w Rzeszy? W bandach lub oddziałach komunistycznych P. P. R.? Musimy wykorzystać

wszystkie środki samoobrony. Inaczej dojdzie do tego, że zacznie działać ślepy lecz uzasadniony, instynkt zachowawczy mas. Wybuchnie bezplanowa akcja, której pierwszym etapem jest bandytyzm, drugim — powszechna anarchia. Dlatego wołamy: Naczelnym zadaniem Kierownictwa Walki Podziemnej powinno być przekształcenie instynktu samoobrony w świadomą, skoordynowaną stałą akcję defenzywną o skali znacznie większej niż dzieje się to dotychczas.

Niemcy liczą się tylko z siłą.

Tchórze.

Dumni jesteśmy z nazwy nadanej Polsce przez Roosevelta: „natchnienie świata". Chlubimy się gdy Churchil nazywa nas bohaterskim narodem, który „z bezprzykładnym męstwem i odwagą trwa na posterunku i walczy z wrogiem w warunkach niesłychanego ucisku i terroru". Chętnie słuchamy pochwał, jakimi hojnie wobec nas szafują Sprzymierzeni, których nie oszczędzi nąm również nasz rząd w Londynie, kierownicze czynniki konspiracyjne i prasa podziemna.

Prężymy dumnie pierś i przyjmujemy te hołdy jako nam należne. Jesteśmy bohaterskim narodem. Istniejemy. Trwamy. Walczymy. Walczymy?.. Czy można tak powiedzieć o całym narodzie, albo przynajmniej o znacznej jego części? Nie. Po zwycięstwie ujawnione zostanie jak mała garstka zachowuje w obecnej wojnie postawę aktywną, jak nieliczne jednostki walczą.

Cóż z tego, że mamy dziesiątki tajnych organizacyj, a dziesiątki te liczą członków na tysiące. Gdzie są miliony, gdzie chociaż setki tysięcy? Ryzykujemy powiedzieć, że olbrzymia większość śpi, nieświadoma obowiązków, jakie narzuca dziejowy moment. Najwyżej można mówić o pragnieniu przetrwania strasznego kataklizmu, Sprężyną działania wielomilionywych mas jest najzupełniej egoistyczny instynkt życia.

Zbyt wiale wymagalibyśmy od całego narodu, gdybyśmy żądali ofiary od wszystkich. Warto natomiast zastanowić się nad postawą mniejszości, tych, którzy czytają nie tylko szmatławca i ogłoszenia urzędowe na słupach, ale i tajne „gazetki". Oni to biorą do siebie piękne epitety Sprzymierzonych, mówią o sobie: Polska to my! Wyłączmy członków tajnych organizacyj niepodległościowych, choć i tu również możnaby oddzielić mężnych i ofiarnych, którzy wszystko bez reszty oddali Polsce, od tych kroczących w tyle, pozbawionych zapału, nieobowiązkowych, którzy może poszli do organizacji, by później, po wojnie, móc się pochwalić: „Ja też byłem, ja też się narażałem". Wprawdzie ryzyko z racji „należenia" bez pracy jest niewielkie, nie mniej uważamy, że i oni, te ciury obozowe, dają pewien wkład od ogólnej całości.

Pozostaje jeszcze trzecia część społeczeństwa, patriotyczna. Ludzie ci nienawidzą niemców, krytykują rząd i posunięcia Sprzymierzonych. Niecierpliwie czekają momentu wyzwolenia. Do organizacji nie należą. Powodów mają dużo. Walka o byt (robienie intererów). Brak czasu. Dzieci. Słabe zdrowie. Ale mówią tak ładnie. Nienawidzą tak mocno. Kochają tak płomiennie. Rozmawiasz z nimi, towarzyszu, towarzyszko. Oczywiście, że cię rozumieją. Przytakują. Może ci pomogą?... Płoną, zda się pragnieniem ofiary. oddychasz z ulgą Dobrze trafiłeś.

Szukasz lokalu kontaktowego. Twój rozmówca ma piękne cztery pokoje. Nie ma służącej (ustępstwo na rzecz wojny). Sami domownicy. Wszyscy gorący patrioci. Zaczynasz śmiało: „...raz na 10 dni, nawet raz na dwa tygodnie... na kilka godzin, ten piękny gabinet albo ten mały pokoik..." Gościnny gospodarz kręci się na krześle: „Widzi pani, jak radbym, ale moja żona jest bardzo nerwowa, ją by to za wiele kosztowało". „Ja też, proszę pana jestem nerwowa, mnie też to kosztuje, że moje mieszkanie w dzień i w nocy jest oddane na pracę konspiracyjną. Ale jakoś z tym żyję już czwarty rok". „Nie każdy potrafi się opanować". „Istotnie, nie każdy. Dowidzenia".

Gdzieindziej „ściany są zbyt akustyczne i sąsiedzi mogliby podsłuchać". Ale jakoś nie podsłuchują, gdy trzy razy w tygodniu gościnny gospodarz zbiera gości na brydża i spijanie „monopolówki", przy czym podchmieleni „patrioci" zapominają jakoś, że „ściany mają uszy".

W innym miejscu jest „niepewny dozorca". W innym „kuzynka". A jeszcze gdzieindziej: „Dom moich kuzynów jest bardzo elegancki i oni przestraszyliby się, gdybym do nich przysłał tak niedbale ubranych ludzi. Nie mieliby do nich zaufania". Tak. Dosłownie.

Teraz inny obrazek: izba w robotniczej dzielnicy. Wejście obcego człowieka wzbudza zaciekawienie całego podwórka. Mieszkanie nie odpowiada warunkom konspiracji. Nie można będzie z niego korzystać. Właścicielka izdebki jest zrozpaczona: „Tak chciałabym przysłużyć się SPRAWIE".

Plon tygodniowej wędrówki: jedno mieszkanie, przy czym szereg zastrzeżeń. „Dobrze, dziękuję, godzę się na wszystko".

Następnego dnia telefon: „Kochanie, mąż bardzo prosi, aby to było pierwszy i ostatni raz Motywy wyjaśnię osobiście". Dziękuję. Nie trzeba. Znam dobrze wasze motywy. Jesteście poprostu TCHÓRZE!